MATERIAŁY

Jerzy Pośpiech

Materiały do dziejów recepcji Josepha von Eichendorffa w Polsce V.

Część V rejestruje polskie materiały z lat 1990-1992 (oraz uzupełnienia) dotyczące Josepha barona von Eichendorffa (1788-1857), wybitnego niemieckiego romantyka urodzonego w Łubowicach na Górnym Śląsku. Uwzględnia również publikacje autorów niemieckich, które ukazały się w Polsce.

Jak oczekiwaliśmy, z biegiem lat przybywało materiałów o twórcy arcydzieła *Z życia nicponia* (1826).

1990

Józefa Eichendorffa nie pominięto w tomie zawierającym referaty wygłaszane podczas międzynarodowego kolokwium w Karpaczu 1987 roku na temat stosunku niemieckiego romantyzmu do Francuskiej Rewolucji. Materiały wydano drukiem w 1990 r. pt. *Deutsche Romantik und Französische Revolution.* Internationales Kolloquium. Karpacz 1987. Wrocław 1990 („Acta Universitatis Wratislaviensis". No 1115. „Germanica Wratislaviensia" 80). Referat zatytułowany *Eichendorffs Einstellung zur Französischen Revolution. Ergebnisse der bisherigen Forschung* wygłosiła zasłużona popularyzatorka twórczości poety z Łubowic dr Halina Białek (s. 225-232). Autorka zgrabnie zreferowała wyniki dotychczasowych rozważań i ustaleń badaczy niemieckich na temat stosunku Eichendorffa do Rewolucji Francuskiej. Przywołane zostały wypowiedzi m.in. H. Koopmanna, R. Alewyna, K. Lindemanna i K. Köhnkego; niewiele miejsca pozostało dla odautorskiej oceny zagadnienia. Podstawą rozważań były: nowela *Zamek Dürande* (1836) i szkic *Der Adel und die Revolution (Szlachta i*

rewolucja), zamieszczony w autobiograficznych szkicach *Erlebtes (Niegdyś przeżyłem)*.

Oto w dużym streszczeniu rozważania uczonych: W obfitej literaturze o Eichendorffie sporo pisano o różnych problemach obecnych w jego utworach, lecz na temat polityki – niewiele. Dopiero nowsze badania dostrzegają go i nadają mu świeże impulsy.

Kwestie literackie, poetyckie przeplatają się z politycznymi i historycznoliterackimi pismami Eichendorffa. Przeważa przekonanie, że poeta ten jest „autorem nieskomplikowanym"; pokutuje też pogląd o jego apolityczności, gdy tymczasem twórczość to wielowarstwowa (H. Koopmann). Chyba w całej literaturze światowej nie znajdziemy dzieła poetyckiego czy spuścizny poetyckiej, która w takim rozmiarze byłaby z taką konsekwencją skomponowana (R. Alewyn). W dużym stopniu można to prześledzić choćby na przykładzie stosunku Eichendorffa do Rewolucji Francuskiej. O „konsekwentnej recepcji" poety na przykładzie *Zamku Dürande* szczegółowo traktuje publikacja K. Lindemanna z 1980 r. Zdaniem badaczy o poglądzie na świat Eichendorffa decydujący wpływ miały przede wszystkim jego pochodzenie, wychowanie i lata młodzieńcze w Łubowicach. Jego życie było wtedy przepełnione katolickim duchem, „ładem średniowiecza", przestrzeganiem ponadczasowych wartości. Takie było zresztą całe ówczesne ziemiaństwo. W latach studiów znaczny wpływ wywarły kontakty z Görresem i jego kręgiem w Heilderbergu. Poeta otrzymał tam „pożyteczną naukę historii", m.in. o Rewolucji Francuskiej jako „sądzie Boskim" i o konieczności „odnowy szlachty rodowej". W trakcie studiów w Wiedniu oraz podczas bliższych kontaktów z F. Gentzem, A. Müllerem i Fr. Schleglem umocniły się konserwatywne poglądy Eichendorffa. Wówczas też zdefiniował sobie i ocenił takie sztandarowe hasła rewolucji, jak wolność i równość. Wpływ Fr. Schlegla uwidocznił się nadto w patrzeniu na przyszłość, w której zasadniczą rolę miało odegrać tzw. „szlachectwo ducha". Podstawowym dziełem w omawianej tu kwestii stała się „rewolucyjna" nowela *Zamek Dürande* (1836), opowieść o rewolucji a także „teoretyczny komentarz" politycznej postawy – *Szlachta i rewolucja* (1857).

O rewolucji Eichendorff będzie się wypowiadał jeszcze w innych utworach poetyckich, politycznych i historycznoliterackich. Poeta rozprawiał się z rewolucją właściwie przez całe życie. Jego zdaniem rewolucje z 1830 i 1848 r. to był powrót Rewolucji Francuskiej. Eichendorff pozostał wierny swym poglądom od czasów studenckich. Wielka rzeź i zbrodnie z 1797 r. oznaczały dla niego głęboki kryzys w poglądzie na świat i była skutkiem tego kryzysu. Pod koniec życia zliberalizował nieco swoje poglądy i był przygotowany do zaakceptowania zmian, które nadciągały. Świadectwem może być chociażby „historia rewolucyjna" – *Robert i Guiscard* (854). Tytułowy bohater Robert, w przeciwieństwie do Renalda z noweli *Zamek Dürande*, staje się rewolucjonistą nie z pobudek

osobistych, lecz z przekonania. Zawiódł się jednak z powodu jej wyników, nie zrealizował też jednego z najważniejszych założeń Eichendorffowskiej koncepcji „odnowy szlachty". Według K. Lindemanna *Zamek Dürande*, czyli „nowela o rewolucji", jest etapem na drodze prowadzącej od J. W. Goethego *Natürliche Tochter* do P. Weissa dramatu o rewolucji *Die Verfolgung und Ermordung Jean Paul Marats...* i daje reprezentatywny ogląd polityczny na epokę, a zarazem na konsekwentny niemiecki obraz Rewolucji Francuskiej.

Tenże Lindemann przebadał nowelę Eichendorffa pod wszystkimi możliwymi sposobami – uważa H. Białek – a więc jako „konflikt społeczny", jako „fenomen", „zakłócenie historii", „perswazja prawa" (sprawiedliwości), „kryzys polityczny władzy", „zagrożenie idyllicznej możliwości życia", „sekularyzacji", „przyczyna pauperyzacji narodu" i „zburzenie systemu feudalnego". Lindemann dokonał analizy metafizyki Eichendorffa, akcji, postaci i sytuacji. Rewolucja to wg niego przede wszystkim problem świadomości, dziejowe procesy wyrastały z ahistorycznej perspektywy wartości „historii uzdrawiającej".

Niektórzy badacze traktują *Zamek Dürande* jako antyrewolucyjny utwór propagandowy, a – zdaniem Lindemanna – poeta koncentruje się na „wypaczaniu historycznych faktów", i na „wypaczaniu przyczyn i skutków" rewolucji. H. Białek polemizuje z tezą niemieckiego uczonego, pisząc, że jeśli ma on rację stwierdzając, iż perspektywa polityczna Eichendorffa jest ograniczona, to „wydaje się, że uszło jego uwagi, że poetę nie interesowała analogia między poetycką i empiryczną realnością". Autora noweli bardziej frapowało postępowanie czy zachowanie się ludzi w niebezpiecznych czasach, aniżeli badanie stosunków politycznych. Te ostatnie interesowały go o tyle, o ile miały znaczenie jako skutki dla ludzi. Rewolucja Francuska i jej idee, to zrzeczenie się swej przeszłości i historycznego dziedzictwa przez naród, a to sprawa najniebezpieczniejsza. Rewolucyjna emancypacja subiektywności wiedzie do osamotnienia i niewoli. Wolność oznacza możliwie „swobodny rozwój duchowych właściwości" ludzi. Racjonalistyczna równość, nazywana przez Eichendorffa „barbarzyńskim niwelowaniem", prowadzi do zakłóceń w międzyludzkich stosunkach. Determinują w nich nie doktryny polityczne i historyczne, lecz napięcie między dwiema tajemniczymi siłami, które walczą w życiu człowieka od początku grzechu pierworodnego. Są to siły dośrodkowe i odśrodkowe świata duchów. W ciągu wieków zwyciężała na przemian raz jedna, raz druga, w końcu zwycięży boska siła. Każdy człowiek ma jakiś obowiązek do spełnienia w historii świata. Ingerencja człowieka w porządek świata kończy się chaosem, anarchią i terrorem. I jest to charakterystyczne dla każdej radykalnej zmiany. Są to przejawy ludzkiego zdziczenia. Rewolucja nieuchronnie niesie niszczycielskie siły, uosabiane metafizycznie przez ogień i burzę. Eichendorff zasadniczo zwalcza rewolucję, ale wie, że jest ona konieczna. Upada stary system pełen grzechów i musi być zastąpiony innym porządkiem.

Poeta nie oskarża starego systemu historycznego, krytycznie ocenia także Ancien Régime, jego grzechy, oskarża szlachtę, którą ukazuje w powieści *Przeczucie i teraźniejszość*. Szlachta sama uczyniła się bezużyteczną i zbędną, utraciła siłę, energię, zapał do pracy, moralność i odizolowała się od poddanych. Dostało się też mieszczaństwu za „kult użyteczności" i materializm oraz duchowieństwu, które skapitulowało w misji. Dla Eichendorffa zasadnicze pytanie dotyczyło przyczyn wybuchu Rewolucji Francuskiej i jej wpływu na Europę. To „okropne wydarzenie", to był tylko wypływ duchowego chaosu, „katastrofa myśli filozoficznego systemu", którego początki tkwiły w Rewolucji. Od tego czasu widoczny jest rozpad harmonii ludzkich sił; przesłankami były nadto: protestantyzm i Oświecenie ze swoim „jednowładztwem rozumu". W rezultacie doszło do rozpadu pierwotnej jedności duszy i rozumu u ludzi. Racjonalizm doprowadził do proklamowania „religii egoizmu", walczył z religią, co skutkowało potem rozdziałem Kościoła od państwa.

Jednym z pryncypiów była dla Eichendorffa walka religii przeciwko wolnomyślności. Wydarzenia historyczne, jak również postępowanie ludzi musi być podporządkowane „metafizycznej prawidłowości". W czasach niepokoju trzeba ratować wartości ponadczasowe. Lindemann – pisze H. Białek – nie nazywał Eichendorffa konserwatystą w sensie reakcjonisty czy „restauratora".

W zakończeniu artykułu przypomniano dyskusję, jaka miała miejsce po referacie tu streszczonym. Dyskutanci dowodzili, że według Eichendorffa przyczyny wybuchu rewolucji we Francji tkwiły w problemach moralnych wyższych klas, natomiast inni badacze wskazywali przede wszystkim na przyczyny społeczne i polityczne, na które reagowali przecież sami romantycy.

Mówiono wreszcie o starym, niesprawnym systemie ze swoimi „komponentami amoralnymi". Eichendorff nie był człowiekiem nieżyciowym, oderwanym od życia, i widać to niemal we wszystkich jego utworach. Ograniczenia filozoficzne i światopoglądowe brały się z jego katolicyzmu. Nie rozpoznał on nowych, zdrowych i wolnościowych sił; nie docenił tego w ideologii Rewolucji Francuskiej. Romantycy nie mieli możliwości z autopsji poznać poszczególnych działań rewolucjonistów, obserwowali jedynie terror w Niemczech i niepokoje społeczne. Sytuację zaognił wielki głód i lichwiarstwo zbożem.

Zdaniem innego uczonego (Dahnke) permanentnie głodujący ludzie doprowadzili do rewolucji. „Terror był jedynie wyższą formą nierozwiązanych problemów", zadecydowały więc „faktory materialne".

*

W dwuczęściowej *Historii muzyki* Józefa Chomińskiego i Krystyny Wilkowskiej-Chomińskiej (Kraków 1990) nazwisko J. v. Eichendorffa pojawia się tylko przy charakterystyce pieśni romantycznych, komponowanych przez Roberta Schumanna (cykl *Liederkreis*, op. 39) i Hugona Wolfa m.in. do wierszy niemieckiego poety z Łubowic (cz. II, s. 94-95, 98).

*

W pożytecznej publikacji Piotra Obrączki pt. *Literatura niemiecka w czasopismach polskich początku XX w. (1901-1914)*, Opole 1990, tylko raz spotykamy nazwisko Eichendorffa. W bibliografii (s. 135) figuruje jego wiersz *Liedesmut*; tu pod incipitem: Co mi po wieńcach i pochwałach... Tłum. Konstanty Marian Górski. W: *Wierszem 1883-1893*. Warszawa 1904, s. 143.

*

Zasłużony badacz, tłumacz i popularyzator twórczości J. v. Eichendorffa, raciborzanin Ryszard Kincel, wydał w Oficynie „Silesia" skromny zbiorek wierszy poety i zatytułował go *Gedichte. Wiersze* (Racibórz 1990, 51 s.). Znajdziemy tu dziewiętnaście liryków w dwujęzycznej wersji. Na język polski tłumaczyli je: Waleria Kędzierska (1), Zenon Przesmycki-Miriam (3), Stefan Napierski (7), Kazimiera Iłłakowiczówna (3) i Bolesław Lubosz (5). Translacje są różnej wartości. W zbiorku są też ilustracje. Szkoda, że wydawca nie zamieścił tu ani słowa wstępnego, ani posłowia, ofiarował jednak polskiemu odbiorcy pierwszy po drugiej wojnie światowej wybór wierszy niemieckiego romantyka. I na tym polega główna zasługa Kincela.

*

Publikacją, ukazującą współczesną recepcję twórczości Josepha von Eichendorffa w malarstwie są *Zbliżenia do Eichendorffa. Akwarele* Renate Hoffmann-Korth, wydane przez Towarzystwo im. Eichendorffa w Ratingen-Hösel i Muzeum w Raciborzu (1990, 48s., il., wersja dwujęzyczna). Jest to pokłosie wystawy otwartej 5 X 1990 r. w ramach Dni Eichendorffa w Raciborzu. Po raz pierwszy wystawę zaprezentowano w 1987 r. w Muzeum Górnośląskim w Ratingen, towarzyszył jej katalog. Imprezę mogli podziwiać również opolanie. Ze słowa wstępnego Jerzego Barona dowiadujemy się, jak zrodziła się koncepcja zorganizowania wystawy w Raciborzu. Była to zasługa nie tylko samej artystki, lecz także profesora Eckharda Grunewalda, znawcy twórczości Eichendorffa, i dr. Franza Heiduka z Towarzystwa im. Eichendorffa w Ratingen-Hösel, którzy odpowiedzieli na prośbę Koła Przyjaciół Twórczości J. v. Eichendorffa, działającego w obrębie Towarzystwa Miłośników Ziemi Raciborskiej. „Artystka – czytamy w słowie wprowadzającym – wszystkie swe moce twórcze wprzęgła w wyobrażenie tego, co sama kojarzy z poezją znakomitego poety. Symbolika jej abstrakcyjnych akwarel połączona z poezją J. v. Eichendorffa daje ciekawą kolorystyczną melodię romantycznej poezji. Powraca do nas poezja zasłyszana, brzmiąca często pejzażem raciborskich okolic, jak ludzie oddaleni od nas tysiącem kilometrów" (s. 7). Na kolejnych stronach publikacji o „recepcji Eichendorffa we współczesnej ilustracji książkowej" pisze E. Grunewald (s. 9-13). Tytuł tekstu został zaczerpnięty z wypowiedzi poety: „Miedzioryty... psują i ograniczają wszelką wyobraźnię". W odróżnieniu od bardzo licznych i znakomitych opracowań muzycznych do śpiewnych liryków Eichendorffa niewiele jest

dobrych ilustracji do dzieł poety. Zajmowała się nimi w latach 40. i 50. XX wieku zwłaszcza szkoła w Düsseldorfie. Grunewald przywołał szereg nazwisk najbardziej znanych ilustratorów (m.in. Adolfa Schödtera). Sam Eichendorff oświadczył kiedyś, że jeśli jego wiersze mają się doczekać w przyszłości ilustracji, to wolałby drzeworyty, a nie miedzioryty.

O zbliżeniach do Eichendorffa R. Hoffmann-Korth niemiecki uczony wyraża się nader pochlebnie: „Stwarzają one równocześnie «świeżą», nieskończoną swobodę działania dla fantazji, bez której nikt nie powinien żyć" i odpowiadają przez swą «hieroglificzną» obrazowość wymogom poety o wiele lepiej, niż czyniły to współczesne Eichendorffowi realistyczne ilustracje".

Fachowym okiem spojrzała na akwarele znawczyni Helene Blum-Spicker (s. 15-19), przypomniawszy już na wstępie, że Eichendorff odrzucił współczesne mu ilustracje do swojej liryki i prozy. Kilka uwag poświęciła twórczości romantyka, który – jej zdaniem – natchnienie i moc twórczą czerpał ze wspomnień dziecięcych, z krajobrazu i przyrody oraz z pierwszych podróży. „Wszystko to stało się dla niego symbolem egzystencji i odczuć ludzkich. Literackie opisy ogrodów, parków i lasów rodzinnej wsi Łubowice oraz późniejsze przeżycia „z gór, znad morza i na morzu" ukazują „radość wywołaną ruchem i zbieganiem się kolorów i dźwięków w kierunku niepodzielnego wrażenia zmysłów i uczuć" i równocześnie szczególną skłonność do wydobycia ostrego kontrastu między jasnością i ciemnością". Zdaniem autorki znamienną przestrzeń krajobrazową tworzą w dziele Eichendorffa akustyczne i optyczne zjawiska oraz ruchy. „Żaden z jego obrazów nie jest wyłącznie tym, co przedstawia. Znajdujemy w nich symbole zlewania się dźwięków i dysharmonii w różnorodnym obrazie świata, z którym się identyfikował". W ocenie H. Blum-Spicker malarka R. Hoffmann-Korth „zbliżyła się do Eichendorffa, ale i odkryła również własne oblicze". Na s. 20-21 opublikowano wykaz prac, w których reprodukcje przedstawiono w katalogu wystawy (20 akwarel).

*

W felietonie *Niemieckie dziedzictwo duchowe* Wilhelm Szewczyk nawiązuje do świeżo podpisanego Wspólnego oświadczenia w Krzyżowej w 1989 r. przez kanclerza Niemiec Helmuta Kohla i polskiego premiera Tadeusza Mazowieckiego, a dotyczącego „zachowania i rozwijania tożsamości kulturowej" Niemców i Polaków („Dziennik Zachodni"1990, z dn. 19-21 X, s. 4).

Publicysta katowicki wyraził nadzieję, że obopólne zobowiązania będą realizowane: „[...] kultura w myśleniu europejskim jest pomostem najpewniejszym i dlatego w tej dziedzinie wysiłki pojednawcze są szczególnie cenne".

Osobny fragment tekstu został poświęcony Josephowi Eichendorffowi. Okazji dostarczyła wystawa akwarel pt. *Zbliżenia do Eichendorffa* R. Hoffmann-Korth oraz koncert pieśni do słów poety. Wystawę zorganizowało

Muzeum Miejskie w Raciborzu, natomiast koncert – Koło Przyjaciół Twórczości Eichendorffa. Wydano też dwujęzyczny katalog wystawy.

O Eichendorffie W. Szewczyk pisze: „Postać i twórczość Eichendorffa mają swój ścisły związek z jego miejscem urodzenia w Łubowicach pod Raciborzem. Znawcy jego poezji dowiedli już dawno, że spory wpływ na powstanie niektórych jego wierszy miała polska pieśń ludowa, z jaką poeta spotykał się w swoim dzieciństwie i latach młodości". Publicysta przypomniał, że ceniony profesor Hermann Buddensieg, zasłużony polonofil, opublikował przed laty obszerne studium o Eichendorffie (*Eichendorff sprach auch polnisch* [*Eichendorff mówił także po polsku*]) i że warto przełożyć je na język polski. Szkoda, że do tej pory nie uczyniono tego.

W końcowej części felietonu autor powraca do osoby Hoffmann-Korth i pisze: „Na spotkaniu w Raciborzu pani Hoffmann-Korth poprosiła mnie, bym odczytał jeden z wierszy Eichendorffa po polsku i po niemiecku. Polski przekład dokonany został przez Stefana Napierskiego, który przed wojną wydał dwa tomy swoich przekładów z liryki niemieckiej. Nie sądzę, abym popsuł nastrój tego pięknego spotkania, dodając po odczytaniu obu tekstów, że Stefan Napierski (właściwie Stefan Marek Eiger), ów wielki miłośnik i tłumacz literatury niemieckiej, aresztowany został po wkroczeniu Niemców do Warszawy, osadzony na Pawiaku i tam w roku 1940 rozstrzelany".

1991

Rok 1991 przyniósł kilka interesujących publikacji o Eichendorffie. Wśród nich jest próba interpretacji muzykologicznej słynnego liryku *Mondnacht (Noc księżycowa)*. Danuta Jasińska zamieściła ją w zbiorze zatytułowanym *Muzyka i liryka. Wiersz i jego pieśniowe interpretacje*. Studia porównawcze (red. M. Tomaszewski, Kraków 1991, s. 137-143: *Mondnacht Eichendorffa w pieśniach Schumanna i Brahmsa*). Tekst analizuje i ocenia *Noc księżycową* w muzycznym opracowaniu dwóch genialnych kompozytorów: Roberta Schumanna i Johannesa Brahmsa. Ze złożonej problematyki badawczej autorka wyłoniła trzy problemy: 1. stopień korelacji i zróżnicowania obydwu tekstów – słownego i muzycznego, 2. bliskość bądź oddalenie obydwu interpretacji muzycznych wobec wiersza Eichendorffa, i 3. stopień wzbogacenia lub pogłębienia jakości semantyczno-ekspresyjnych słowa, wyrażonego muzycznie w pieśniach obydwu kompozytorów. Punktem wyjścia rozważań stał się tekst poetycki. Utwór (chyba w tłumaczeniu autorki?) brzmi następująco:

1. To było, kiedy niebo
pieściło ziemię skrycie,
a ziemia w jego blasku
tęskniła w rozkwicie.

2. I lekki powiew wiatru,
co ledwie chylił kłosy,
ale zmącił szumem lasu
gwiaździstej, cichej nocy.
3. A dusza moja wtedy
przez ciche lecąc wsie,
na skrzydłach rozpostartych
do domu wracać chce.

Oto w skrócie rozważania D. Jasińskiej: W pieśni Schumanna zachodzi całkowita zgodność z oryginałem tekstu poetyckiego, natomiast w pieśni Brahmsa są pewne modyfikacje, tj. powtórzenia i zmiana słowa Lande na słowo Räume.

Liryk poety jest typowy dla romantyzmu europejskiego: są nawiązania do antycznych systemów iloczasowych i do struktury przeznaczonej do wykonania prostej pieśni zwrotkowej. Brahms zastosował pewne odchylenia jedynie w końcowych wersach zwrotek, co wiąże się z wydłużeniem frazy muzycznej oraz z jej powtórzeniem. Wymienione zmiany nie zakłócają struktury jambicznej wiersza. O wszystkim, a zwłaszcza o spójności, decyduje tu rytmika. Obydwaj kompozytorzy stosują formę pieśni zwrotkowej. Osobliwością wiersza jest identyczna konstrukcja stylistyczna, która go otwiera i zamyka. Dzięki metaforze poetyckiej kształtują się ramy tekstu, w których odzwierciedla się organizacja przestrzenna świata przedstawionego. Zmieniają się odcienie emocjonalne wiersza – od wysokich, afektowanych do rozmarzonych, elegijnych. Nastrój *Nocy księżycowej* wyraża Schumann słowami „zart, heimlich" (delikatnie, subtelnie, cicho, miło).

Inny rodzaj emocji występuje u Brahmsa, który przy oznaczaniu tempa andante wprowadza określenie „träumerich" (marząco). *Noc* schumanowska jawi się jako cicha i łagodna, *Noc* brahmsowska jest bardziej niespokojna.

W powiązaniu siatki znaczeń poetyckich z przebiegiem dźwiękowym istnieje pewna zależność. Wiersz Eichendorffa daje semantycznie ściśle i konkretnie oznaczoną w słowach Es war możliwość czy wręcz konieczność poprzedzenia partii werbalnej – w przypadku jej umuzykalnienia – ewokacją nastroju lub klimatu wewnętrznego.

Zadziwiające są pewne zbieżności obydwu pieśni. *Noc księżycowa* jest tekstem, który mówi o powrocie. Natykamy się na rytm marzenia, snu na jawie, wspomnienia, nostalgii i niepokoju. Na tle zjawisk kosmosu przyrodniczego i kosmosu marzeń, w początku i zakończeniu utworu występują więc abstrakty symboliczne – nieba oraz duszy. Obydwie pieśni – Schumanna i Brahmsa są głęboko osadzone w klimacie romantycznej mowy uczuć. Wzbogaca ją dodatkowo Schumann, włączając swoją *Noc księżycową* w obręb cyklu *Liederkreis op.*

39, który obejmuje 12 pieśni do słów Eichendorffa. Każda z nich staje się ogniwem formy integralnej, wewnętrznie zróżnicowanej, lecz architektonicznie spójnej.

Na koniec autorka sformułowała szereg problemów wymagających dalszych badań:

1. Pieśni Schumanna a cykl wokalny
2. *Noc księżycowa* a inne utwory Eichendorffa w konkretyzacji muzycznej Brahmsa i Schumanna
3. Dwojakie umuzycznienie tekstu poetyckiego a całokształt liryki wokalnej obydwu kompozytorów.

*

Do pożytecznych i inspirujących prac zaliczyć należy artykuł Haliny Białek, wrocławskiej germanistki, pt. *Zur Eichendorff – Rezeption in Polen* z 1991 r. („Acta Universitatis Wratislaviensis" No 1297. „Germanica Wratislaviensia" XCII. Wrocław 1991, s. 261-270). Ta pierwsza w Polsce próba ukazania recepcji J. v. Eichendorffa sprowokowała i zachęciła nie tylko mnie, lecz również kilku germanistów do podjęcia podobnego tematu. Doszedłem do przekonania, że stan polskiej bibliografii zarówno retrospektywnej, jak i bieżącej, pozwala na razie zaledwie na publikowanie materiałów do historii recepcji Eichendorffa, materiałów, jak się okazuje, dalekich od kompletności.

H. Białek już w pierwszych zdaniach również wyraziła ubolewanie z powodu zbyt dużych braków w bibliografii polskiej, które uniemożliwiają podjęcie syntetycznego i kompleksowego opracowania tematu. Autorka ograniczyła się do krótkiego, szkicowego scharakteryzowania publikacji, do których sama dotarła, nie uwzględniła przy tym żadnych podręczników historii literatury, encyklopedii czy leksykonów literackich, choć wskazała na niektóre z nich. Dodam, że niewiele znajdziemy tam materiału. To jeszcze jeden dowód, że naszych badaczy zbytnio nie interesował heidelberski romantyzm.

Przegląd publikacji H. Białek rozpoczęła od przybliżenia rozprawy Mariana Zdziechowskiego o *Antyromantyzmie i antygermanizmie* z 1927 r. („Przegląd Współczesny" 1927, s. 353-372). Nazwisko Eichendorffa figuruje tu jedynie „na marginesie" jako autora *Geschichte der poetischen Literatur Deutschlands* i ilustruje pogląd, że romantyzm i chrześcijaństwo tworzyły w owej genezie jedność.

Rokiem znaczącym dla powojennej recepcji twórczości niemieckiego romantyka był dopiero rok 1957, tj. setna rocznica śmierci poety. Pierwsze opracowania i tłumaczenia wierszy ukazały się w śląskich „Przemianach" i „Przewodniku Katolickim". W tym ostatnim nieśmiało napomknięto, że poeta znał polską mowę, że interesował się naszą kulturą i folklorem i że zasługuje na naszą pamięć i pielęgnację grobu w Nysie. Sporą rolę odegrał też w tej samej sprawie otwarty *List do Przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej w Nysie* Silesiusa [Wilhelma Szewczyka]. Najważniejszy był jednak zbeletryzowany reportaż

Ireny Sławińskiej, zatytułowany *Na pogorzelisku poetyckiej sławy* („Przemiany" 1957, nr 31, s. 3), ukazujący biografię Josepha Eichendorffa oraz smutne losy majątku jego rodziców w Łubowicach a także pamiątek po poecie. Był to też głos „wstydu za niepamięć" przede wszystkim po drugiej wojnie światowej na Śląsku i w samych Łubowicach. Należy przywrócić Eichendorffowi godność mu należytą – apelowała autorka.

H. Białek wytknęła polskim germanistom, że tylko sporadycznie pisali o niemieckim romantyku (M. Urbanowicz, 1960; W. Szewczyk, 1960, 1961). Z głośniejszym przyjęciem spotkał się artykuł Jana Goczoła, opublikowany dla uczczenia 200. rocznicy urodzin Eichendorffa („Opole" 111988, nr 3). Germanistka wyakcentowała uwagę Goczoła na temat „manipulacji poza artystycznych", jakie wciąż mają miejsce w niektórych kręgach RFN. Spodobał się jej również następny artykuł o poecie pióra publicystki opolskiej Niny Kracherowej (*Romantyk*, „Trybuna Opolska" 1988, nr 72), zakończony uwagą, że wiersze Eichendorffa także współcześnie dają czytelnikowi radość życia: są piękne i głoszą chrześcijańskie wartości, wartości ponadczasowe.

Wiele mniejszych publikacji oraz kilka wierszy w kaszubskiej gwarze H. Białek znalazła w *Polskiej Bibliografii Literackiej* i przypomniała je w przypisach. Wyszczególniła i słusznie pochwaliła wybitnego germanistę wrocławskiego prof. Gerarda Koziełka, autora kilku ważnych prac o Eichendorffie i wydawcy jego nowel (*Z życia nicponia*, 1975; *Posąg z marmuru*, 1976; *Zamek Dürande*, 1979).

Pionierski artykuł H. Białek kończy się krótkim podsumowaniem. Stwierdza się w nim, że obraz poety niewiele się różni od tego w Niemczech, że z jego twórczości wydobywa się zawsze te same utwory oraz że przypominanie nazwiska niemieckiego romantyka wiąże się z reguły z jego jubileuszami.

*

Wśród publikacji roku 1991 na wyróżnienie zasługuje broszura Ryszarda Kincela *Wielki poeta spod Raciborza* (Katowice 1991, 35 s.), zawierająca obok biografii Eichendorffa kilka wierszy w starych przekładach (St. Napierski, Z. Przesmycki-Miriam, K. Iłłakowiczówna). Jest to niewiele zmieniona wersja publikacji z 1989 r., ale dzięki samoistnemu kształtowi będzie miała większy rezonans czytelniczy.

Arcymiłą niespodziankę miłośnikom twórcy *Nicponia* sprawiła Oficyna „Silesia", wydając drukiem *Górnośląskie baśnie i podania* Josepha von Eichendorffa w dobrym tłumaczeniu Ryszarda Kincela i z komentarzem folklorystycznym Janusza Nowaka (Racibórz 1991, 48 s.). Zbiorek 7 tekstów ukazuje zupełnie nieznanego pisarza, który w latach młodzieńczych wzorem ówczesnej mody romantycznej spisał kilka (a może kilkanaście?) bajek górnośląskich, prawdopodobnie z ust bajarzy w Łubowicach lub w okolicy. Komentarz J.

Nowaka przyporządkował je systematyce polskiej bajki ludowej, opracowanej przez J. Krzyżanowskiego.

Zob. też: J. Pośpiech, *Zbiorek baśni śląskich zapisanych przez Josepha von Eichendorffa.* W: *Fascynacje folklorystyczne*. Studia poświęcone pamięci prof. Heleny Kapełuś. Warszawa 2002.

*

Pod koniec 1991 r. zasłużony cieszyński germanista prof. Edmund Rosner opublikował w „Zwrocie" (nr 11) nieduży szkic pt. *Przypomnienie Eichendorffa.* Faktycznie Cieszyniakom przypomniał kilka najważniejszych prac o poecie, które się ukazały po 1945 r. Autor zauważył, że romantyk ów należał do niesłusznie zapomnianych u nas twórców, lecz na szczęście powoli wraca na łamy m.in. polskich czasopism.

E. Rosner zastanawia się, dlaczego nie pisano w Polsce o Eichendorffie i o jego powiązaniach ze Śląskiem, dlaczego nie starano się upowszechniać jego dzieł. Nie bez racji stwierdza: „Przyczyn tego było wiele, m.in. niechęć do przypominania niemieckich tradycji kulturalnych w regionie śląskim, polityka państwa socjalistycznego, która odcinała się od kultury dworskiej i katolickiej (Eichendorff był arystokratą i deklarował się jako katolik) i wreszcie nadanie politycznego wydźwięku niektórym jego utworom. Starano się więc przemilczeć poetę spod Raciborza lub zwalczać jego kult w Niemczech".

Szkic kończył się słowami: „Są one [dotychczas ogłoszone prace] dowodem na to, że o Eichendorffie można pisać bez politycznych intencji i poeta ten może być autorem, zaakceptowanym w trudnym śląskim regionie pogranicza kulturalnego".

W formacie A4 ukazał się w 1991 roku 32. stronicowy zeszyt pt. *Joseph Freiherr von Eichendorff: Lieder – Pieśni.* Zbiór pieśni do słów Josepha von Eichendorffa pod red. Piotra Libery, w przekładzie Wiktora Bugli. Oprac. graficzne partytur chóralnych oraz tekstów Gerard Żok. Wydawca: Polski Związek Chórów i Orkiestr. Okręg Racibórz (Racibórz 1991).

Zeszyt zawiera 15 dwujęzycznych tekstów i nut, skomponowanych m.in. przez Feliksa Mendelssohna-Bartholdy'ego i Friedricha Glücka; są też melodie zaczerpnięte z folkloru. We wstępie (s. 7) P. Libera zwrócił uwagę na ścisłe związki romantyzmu z muzyką; są one widoczne również w twórczości Eichendorffa, syna „rozśpiewanego Śląska", który w liryce „moc dźwięków w cudowny sposób uwidocznił". Wydawca przypomniał, że poeta był uzdolniony muzycznie, jednak różne przeszkody życiowe nie pozwoliły mu na należyte opanowanie gry na jakimś instrumencie, „dlatego z wielką ochotą śpiewał i grał na gitarze". Z jego pamiętników i z wielu wypowiedzi wiemy, że szczególnie lubił lirę, wiele razy wymienia róg pocztowy i „słodkie, wierne skrzypce". W noweli *Z życia nicponia* poeta ukazuje „prawzór beztroskiego, wesołego skrzypka, zaś w utworze

Poeta i czeladnicy mowa jest o „cudownym skrzypku". A ileż razy ukazuje poezję lasu, odgłosy natury, opiewa potęgę głosu ludzkiego?

Najpopularniejszą pieśnią – przekonuje P. Libera, znakomity dyrygent, jest *Niewierność*, „która już za życia poety była popularna i śpiewana jako pieśń ludowa". Sławę światową zyskała *Noc księżycowa* w przepięknym opracowaniu muzycznym Roberta Schumanna. P. Libera informuje w zakończeniu wstępu, że wydany zbiorek jest przeznaczony dla chórów i powinien się przyczynić do dalszej popularyzacji dzieł Eichendorffa przede wszystkim w jego rodzinnych stronach na Górnym Śląsku (Wyd. II z 1996 r. ukazało się w postaci nieco poszerzonej).

1992

O bieżącej i niemal codziennej pamięci Josepha von Eichendorffa świadczą wprawdzie drobne, za to dość często ukazujące się wiadomości na łamach „Nowin Raciborskich". Kilka z nich pojawiło się również w 1992 r.

W nrze 5 (s. 12) (Jak) [kryptonim Marka Jakubiaka] w notce *Łubowice. „Eichendorffstube" po nowemu* czytelnik dowiaduje się o organizowanych na dzień 8 marca uroczystych obchodach 204. rocznicy urodzin poety w Łubowicach i o „Izbie Eichendorffa". Kustoszem jej jest miejscowy proboszcz ks. dr Henryk Rzega, autor kilku publikacji o poecie.

W kolejnej notatce (Marek Jakubiak, *Łubowiccy miłośnicy Eichendorffa*, nr 6, s. 12) znalazła się informacja o działalności Łubowickiego Towarzystwa Miłośników Józefa Eichendorffa, powstałego w 1988 r. Jej przewodniczący Leonard Wochnik wyznał, że Towarzystwo powstało „ze wstydu": „Wstyd nam było, gdy przyjeżdżali goście zagraniczni na miejsce urodzenia wielkiego poety i widzieli w jakim ono jest stanie. Zamek zniszczony i zarośnięty chaszczami, park zaniedbany i zdewastowany, zamieniony na wysypisko śmieci".

Wyjaśnić należy, że zamek (pałac) już przed 1939 r. dość podniszczony w czasie drugiej wojny światowej został spalony, ale mury się ostały. „Dopiero czasy powojenne dopełniły dzieła zniszczenia". Zamek popadał w ruinę. Dzięki Towarzystwu sporo spraw udało się już załatwić; prowadzone są odczyty na temat życia i twórczości poety i nie zapomina się o dniu jego urodzin (10 III).

*

W nrze 26 (s. 4) „Nowin Raciborskich" G[rzegorz] W[awoczny] w notatce zatytułowanej *Zapomniane i przemilczane* pisze o losie pomnika, który do końca drugiej wojny światowej znajdował się w Raciborzu. Raciborzanie opowiadają, że Niemcy przed nadejściem wojsk rosyjskich nie zdążyli wywieźć z miasta zastaw ze srebra, które prawdopodobnie zostały wtedy na zamku ukryte. Poszukiwania nie dały rezultatu. Brak też akt Komory Książęcej o zamku łubowickim. Zagadkowy jest los pomnika poety, nie wiadomo, gdzie się znajduje oryginał.

„Chodzą słuchy", że został przetopiony, z relacji pewnego strażaka wynika, że pomnik został zakopany na brzegu Odry niedaleko ronda w okolicach cmentarza żołnierzy rosyjskich. Raciborzanie mają nadzieję, że strona niemiecka sfinansuje nowy pomnik.

*

W nrze 41 „Nowin Raciborskich" anonimowy autor dwóch notatek zapytywał, kiedy wreszcie zostaną sfinalizowane rozmowy na temat budowy pomnika Eichendorffa (*Pomnik Józefa von Eichendorffa*, nr 41, s. 5) i kiedy władze odbudują zamek w Łubowicach (*Kiedy odbudujemy zamek*, nr 41, s. 5).

Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Ludności Pochodzenia Niemieckiego skierowało do zarządu miasta Raciborza wniosek o podanie lokalizacji pomnika poety.

*

W artykule *Z dziejów literackich stosunków polsko-niemieckich na Śląsku* wybitna germanistka z Uniwersytetu Śląskiego, prof. Grażyna B. Szewczyk, uwagę skupiła na działalności polonofilskiej Niemców na Śląsku, m.in. Maxa Waldau (1825-1855), Juliusa Rogera (1819-1865) i Augusta H. Hoffmanna von Fallersleben (1798-1874).

O J. v. Eichendorffie napisała: „Do grupy polonofilów nie można jednak zaliczać wybitnego poety i prozaika śląskiego, urodzonego w Łubowicach pod Raciborzem, Josepha von Eichendorffa (1788-1857). Jak wykazują jego świadectwa szkolne i zapiski w pamiętniku, znał język polski, polską pieśń ludową, śląskie podania, baśnie. Jego poezja nie wykazywała jednak typowych znamion poezji prowincjonalnej, określanej potem mianem poezji ojczyźnianej. Była to liryka prezentująca wartości uniwersalne, wyrastająca wprawdzie z korzeni ludowości, lecz wprowadzająca ją w „kosmiczne sfery". Albowiem nie Joseph von Eichendorff odkrył bogactwo polskich pieśni i podań na Górnym Śląsku, lecz prawdziwi zbieracze folkloru, uczeni i prowincjonalni poeci (*Wszechnica Górnośląska VI. Oblicza literackie Śląska*. Katowice 1992, s. 113-125; cyt. ze s. 119).

*

Trochę niestereotypowych uwag na temat Eichendorffa znajdziemy w pięknie wydanej książce Francisa Claudon *Encyklopedia romantyzmu. Malarstwo, rzeźba, architektura, literatura, muzyka*. Warszawa 1992. O Josephie Eichendorffie mowa jest w różnych rozdziałach i dziedzinach kultury:
Marzenia senne a dusza romantyzmu:

> „Niekiedy sam Bóg wysyła nam onirycznym kanałem uroczyste obwieszczenia, jak Novalisowi lub Eichendorffowi..." (s. 26).

Rozmaite romantyzmy:

W Niemczech nie było romantyzmu, lecz romantyczne kręgi: w Jenie, Heidelbergu, Berlinie. I były narodowe lub regionalne bardzo zróżnicowane odcienie; romantyzm nadreńskiego Żyda Heinego nie miał nic wspólnego z romantyzmem Novalisa; Eichendorff uprawiał lirykę zupełnie inną niż poeci szwabscy (Mörike) czy austriaccy (Lenau), nie łączyło ich nic prócz germańskiego języka (s. 222) [...] Ów zasadniczy nacjonalizm przybierał niekiedy pod presją okoliczności skrajne postacie: przypomnijmy głośny spór polityczno-literacki, jaki około 1840 w związku z Renem podjął Musset w odpowiedzi Beckerowi, albo bojowe wystąpienie przeciwko Francuzom Eichendorffa, La Motte-Fouqué, Körnera, oficerów Lützowa w 1813. Niemniej ci romantycy o sercach krzyżowców deklarują poczucie dla narodów zniewolonych – Polski, Włoch czy Grecji... (s. 224).

Sztuka a literatura:

Pisarz romantyczny jest również artystą [...] Eichendorff, z którego Schumann wybrał motto dla *Fantazji op. 17* oznajmił w *Czarodziejskiej różdżce*:
„Pieśń we wszystkich rzeczach drzemie,
Co tam śnią i śnią swe sny,
Znajdź zaklęte słowa brzmienie,
A świat zacznie śpiewać ci (przekł. Jacek St. Buras), s. 225.

Przyroda i religia:

Odczucie przyrody stanowi drugą okazję do objawienia osobistego upodobania romantyka [...] Inni romantycy: Lamartine, Eichendorff, Mörike – od „krajobrazów pierwszej klasy" – wolą swojskie pejzaże kraju rodzinnego (s. 226).

Formy literackie:

Eichendorff, Brentano, Mörike nigdy nie gwałcili języka, ani go nie używali do celów ekspresyjnych zwalniających z artykułowania (s. 230).

Hasła biograficzne:

Eichendorff Josef von (Lubowice 10 III 1788 – Nysa 26 XI 1857). Był Ślązakiem, wiódł spokojny byt prowincjonalnego urzędnika, oddając się literaturze i życiu rodzinnemu.
Po studiach w Halle wyjechał do Heidelbergu; nawiązał tam kontakt z romantycznym kręgiem Brentano i Creuzera. Później w Berlinie miał odnaleźć Adama Müllera i Brentana (1809). Następnie w Wiedniu zbliżył się do Schleglów i Körnera,

ten ostatni zaciągnął się z nim do oddziału Lützowa (1813). Wreszcie od r. 1816 był radcą ministerialnym w Gdańsku, Królewcu i Berlinie.
Pierwsza książka Eichendorffa *Ahnung und Gegenwart* ukazała się w 1815. Jest to interesujące przedstawienie lat wojny z Napoleonem w Niemczech. Najszerzej znanym utworem omawianego pisarza jest *Opowiadanie z życia nicponia* (1826), opiewające radość wędrowania, marzycielstwa, uczuć typowych w ówczesnych romantycznych Niemczech. Do wierszy Eichendorffa, bardzo licznych, najwięksi kompozytorzy układali muzykę. Zyskiwały w ten sposób prawomocną doskonałość (s. 258-259).

Muzyka:

Podobnie jak germańska opera, *Lied* ceni nade wszystko głos i podobnie jak opera wspiera się na dwóch podstawach: tematy zapożycza od poezji (zwykle największych poetów: Goethego, Heinego, Eichendorffa, które to nazwiska wciąż spotykamy u Schuberta, Schumanna, Wolfa (s. 327).

*

Niemiecka pisarka z Eislingen, Tina Strohecker (ur. 1948 w Ulm), po spotkaniu z członkami Niemieckiego Koła Przyjaźni w Strzelcach Opolskich w 1992 r. i po powrocie do Niemiec, wysłała do nich list, w którym podzieliła się swoimi wrażeniami (*Postępować i żyć w prawości. Eichendorff a my współcześni*, „Opole" 1992, nr 7/9, s. 27-29). Właściwym bohaterem listu jest Joseph von Eichendorff, o którym pisarka mówiła na spotkaniu i recytowała m.in. swój wiersz dedykowany poecie. Na spotkaniu przypomniano zresztą więcej utworów, także romantyka z Łubowic (*Pocieszenie, Tęsknota*). Autorka mocno wyróżniła uczucie tęsknoty poety za utraconymi stronami rodzinnymi.

W najlepszym przypadku wiersze są ponadczasowe, ale zawsze też są cząstką historii. Polityczne wiersze Eichendorffa powstały w pierwszej połowie XIX wieku, ich narodowe ideały i patos należą do czasów wojen napoleońskich. Dlatego też nie możemy przenosić ich zwyczajnie do współczesności [...] My współcześni musimy przede wszystkim ze słowem „niemieckim" obchodzić się inaczej niż Eichendorff i jemu współcześni (którym skądinąd śląski poeta już za życia wydawał się nieco staromodny; czasami nazywano go „ostatnim rycerzem starej gwardii"). [...] A jak się ma dzisiaj Eichendorffa pochwała „pięknego, zielonego lasu"? Czy nie czytacie owych znanych wierszy raczej ze smutkiem, z troską, z wahaniem lub ze złością? „Zielony namiot" już nie jest schronieniem, to my musimy go chronić [...] Nadal jednak, szczególnie w trudnych czasach, wiersze Eichendorffa czytamy jak zaczarowani – tak są piękne. Potrafimy je sobie głośno przepowiadać. Już niejeden w ciemności dodawał sobie otuchy czarodziejskimi zaklęciami lub pieśniami [...]

Pisarka zachęca też Ślązaków, aby – po podpisaniu układu granicznego między Polską a Niemcami (11 XI 1990) – „wierzyć w zmiany na lepsze, więcej, wspierać je". Apelowała też o pojednanie i zgodę. „Czy nie jest to dobry ciąg dalszy naszej wizyty? Stańmy, jak ludzie z wierszy Eichendorffa u okna!" Zob. T. Strohecker, *Polnisches Journal. Aufzeichnungen von unterwegs*. Tübingen 1998, zwł. S. 48-55, 211-213.

*

Zawsze z zaciekawieniem zaglądam do publikacji Franciszka A. Marka, profesora Uniwersytetu Opolskiego, zawierają bowiem sporo wiadomości na temat Śląska i wzbudzają żywe reakcje i dyskusje. Autor ma swoich fanów, ma też zapiekłych przeciwników. Już sam tytuł jego kolejnej książki o polsko-niemieckich zbliżeniach kulturowych na przestrzeni dziejów *Nieznane sąsiedztwo* (Opole 1992) wywołuje zdziwienie. Jak to „nieznane sąsiedztwo"? Dla kogo? Przecież sąsiedzi z reguły się znają! Tym razem do książki F. Marka zajrzałem, aby zapoznać się z opinią na temat Josepha von Eichendorffa, którego biografię i poezję Profesor zna dobrze. Dowodzi tego również wyżej wymieniona publikacja. Eichendorff został zaliczony do górnośląskich „znakomitych osobistości" z epoki romantyzmu, „który wyrósł w środowisku polskim" (s. 60). Polskim korzeniom Eichendorffów autor poświęcił sporo miejsca w różnych swoich opracowaniach. Można się zgodzić ze stwierdzeniem, że „rodzina Eichendorffów była bardzo lubiana przez swoich polskich poddanych", choć jednoznacznych dowodów brak. Tego typu wypowiedzi o poecie i rodzinie jest więcej. Uzasadnione jest inne stwierdzenie, że Eichendorff nie miał łatwego życia w państwie pruskim: pochodzenie górnośląskie i katolickie wyznanie wiary były tego powodem (s. 61). Goryczy i zawodów nie brakowało niemieckiemu romantykowi i – z konieczności – urzędnikowi w administracji pruskiej. Przykładem „kielich goryczy i cierpienia" może być np. wiersz *Podobieństwo rodzinne*, zacytowany tu za prof. Hermannem Kunischem (s. 61). F. Marek przypomniał też postawę poety wobec bezwzględnej pruskiej polityki narodowościowej. Odważnie występował on przeciwko prześladowaniom języka polskiego w zachodnich Prusach.

Autor ma rację stwierdzając, że pisarska wielkość Eichendorffa leży w jego wierszach lirycznych. „Najbardziej wzruszają nas jednak te wiersze, które wyrażają głęboką tęsknotę za górnośląską ziemią rodzinną poety, jak np. *Na obczyźnie (In der Fremde)*. F. Marek zacytował ów piękny liryk w polskim przekładzie, nie podał jednak nazwiska translatora. Inaczej niż na przykład W. Szewczyk autor uważa, że w twórczości Eichendorffa jest wiele utworów poświęconych ojczystej ziemi górnośląskiej.

Nawet główne jego dzieła, powieść *Przeczucie i teraźniejszość* oraz nowela *Z życia nicponia* tkwią głęboko w dziecięcych latach poety oraz dotyczą kraju i ludzi jego środowiska rodzinnego. Łubowicki kapelan ks. Paweł Ciupka, Górnoślązak z

> Wójtowej Wsi, jest – pod imieniem Wiktora – główną postacią *Przeczucia i teraźniejszości*. Hrabina Romana, w tej samej powieści, posiada cechy damy salonowej i przypomina jedną z ciotek żony poety, Magdalenę Engelburgę von Larisch, z domu von Kotuliński z Naczesławic (s. 63).

Prof. F. Marek przekonuje czytelnika do swoich poglądów na temat stałego i przemożnego wpływu ojcowizny i poczucia więzi u Eichendorffa także na innych przykładach. Autorowi trudno pojąć „dlaczego późniejsi wydawcy dzieł Eichendorffa z rozmysłem usuwali z nich niektóre śląskie realia". Interesujące są uwagi F. Marka na temat tragedii *Ostatni bohater Malborka* oraz rozprawy *Odbudowa zamku Niemieckiego Zakonu Rycerskiego w Malborku*. Autor pisze: „W obydwu tych dziełach występuje sporo polskich epizodów. Nie wszystkie są Polakom życzliwe, ale Eichendorff jest na tyle bezstronny, że stać go również na ocenę wojen krzyżackich z polskiego punktu widzenia" (s. 63). Jego zdaniem Rominta, epizodyczna postać żeńska tragedii, pochodzi z arystokracji szlacheckiej i „gra rolę polskiego anioła zemsty" (s. 63). Polską księżniczkę Romintę nazywa też tak A. Lam, przychylam się jednak do stanowiska badaczy niemieckich, uważających bohaterkę za księżniczkę pruską. Rominta występuje wprawdzie w stroju polskim (przebrana!), ale chyba nie jest Polką.

Za niemieckim autorem J. Stinnerem (*Wallfahrten in der Sicht Joseph von Eichendorffs*. W: *Joseph von Eichendorff und Westfalen*. Ratingen 1990, s. 76). F. Marek zacytował w polskim tłumaczeniu wypowiedź Eichendorffa na temat ważnej roli pielgrzymek katolickich, a uczynił to w czasach, gdy sekularyzacyjna polityka Prus zakazywała organizowania pielgrzymek (s. 64). W polemicznym tonie utrzymane są ostatnie uwagi autora o lubowickim poecie:

> Chcąc Eichendorffa ocenić bez uprzedzeń, trzeba go porównać z innymi niemieckojęzycznymi pisarzami śląskimi. Również na Śląsku urodzony Gustaw Freytag, ulubiony autor niemieckich domów mieszczańskich, w powieściach *Ma i winien* oraz *Przodkowie* dał wolny upust swoim antypolskim afektom. Eichendorff czegoś podobnego nigdy nie uczynił, a jednak, raz po raz, czynione są próby wykorzystania tego śląskiego poety do politycznych celów (s. 65).

Muszę zacytować jeszcze jedno spostrzeżenie F. Marka:

> Przypomnę, że w 1957 r. z okazji setnej rocznicy śmierci Eichendorffa członkowie przedwojennego Związku Polaków w Niemczech odnowili grób poety w Nysie i zorganizowali uroczystość oficjalnego złożenia wieńców. Tych, którzy dzisiaj robią hałas wokół Eichendorffa, tam nie było. Oni dawniej ani razu nie uporządkowali grobu Eichendorffa, nie ozdobili go kwiatami, ani też nie zapalili na nim świecy. Oni potrzebują Eichendorff a nie dla zaspokojenia potrzeb duchowych, lecz do politycznej rozgrywki.

> Elementem łączącym Eichendorffa z ludem górnośląskim powinna być przede wszystkim świadomość wspólnego rodowodu oraz wspólnego poniżenia, doznanego w państwie pruskim, a nie uleganie tym, którzy nie doceniali dawniej ani poety, ani jego rodaków.
> Większość Górnoślązaków nie czyta dzieł Eichendorffa tylko dlatego, że są one napisane w obcym języku. Najważniejszym więc, co trzeba zrobić, aby przybliżyć Eichendorffa Górnoślązakom, to przetłumaczyć jego dzieła na język polski (s. 65).

Zgadzam się z propozycją F. Marka, że dzieła Eichendorffa trzeba raz jeszcze wnikliwie przeczytać, aby wydać o nich i o poecie obiektywny sąd, należy je też stopniowo udostępniać w języku polskim.

*

Z inicjatywy Romana Sękowskiego, dyrektora Biblioteki Wojewódzkiej w Opolu, w 1992 r. ukazała się we Wrocławiu broszura pt. *O Täler weit, o Höhen! (O doliny szerokie, o góry!) Gedichte und Lieder*, zawierająca 87 najbardziej znanych wierszy Eichendorffa w oryginale niemieckim. Zbiorek prezentuje liryki wybrane z siedmiu cyklów: *Wanderlieder* (14), *Sängerleben* (12), *Zeitleider* (16), *Frühling und Liebe* (16), *Totenopfer* (4), *Geistliche Gedichte* (13) i *Romanzen* (7).

Z przedmowy, w której przypomniano najważniejsze fakty biograficzne poety z Łubowic warto zacytować następujące zdania:

> Po wojnie Eichendorff poszedł w Polsce w zapomnienie [przedtem też przecież nie był tu znany!]. Również jego pomniki w Raciborzu i Nysie zostały zburzone. Bez większego powodzenia próbował Wilhelm Szewczyk przypomnieć Eichendorffa w katowickich „Przemianach". Jak niewiele wiedziano o wielkim poecie świadczy następujące zdarzenie: Kiedy na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych przybyła do Opola delegacja z zaprzyjaźnionego Poczdamu, poprosiła o umożliwienie odwiedzenia miejsca pochówku Eichendorffa; ani w Opolu, ani w Nysie władze nie wiedziały, gdzie miejsce to się znajduje. Dopiero były współpracownik niemieckiego muzeum, J. Bomba, wskazał mocno zdewastowany grób poety (s. 5-6).

Broszurę zamyka kronika wydarzeń z życia Eichendorffa, podana w języku niemieckim wg edycji z 1922 r.

*

Krótką, za to życzliwą recenzję zbiorku kilkunastu (19) wierszy Josepha von Eichendorffa w dawnych tłumaczeniach w wyborze Ryszarda Kincela zamieściła Halina Białek z Wrocławia (J. v. Eichendorff, *Gedichte. Wiersze*. Racibórz 1990, 51 s.) w książce *Goethe und die Romantik* (Wrocław 1992, 51 s.). „Acta Univ. Wratisl." No 1329. „Germ. Wrat." 95, s. 143-144). Recenzentka zaakcentowała fakt, że zbiorek ten, to „pierwsza w Polsce próba uratowania

najlepszego poety niemieckiego romantyzmu od zapomnienia". Ze skromnego „stanu badań" przypomniała kilka utworów w polskich przekładach (m.in. 3 nowele) oraz piękny wiersz Ryszarda Krynickiego z 1989 r., inspirowany lirykiem Eichendorffa. Żałować należy – stwierdziła pod koniec omówienia H. Białek – że R. Kincel nie dał tu ani przedmowy, ani posłowia. Polski czytelnik miał prawo tego oczekiwać, tym bardziej, że w liryce Eichendorffa są echa jego przeżyć i doświadczeń na Śląsku. W konkluzji stwierdzano, że „zbiorek jest wartościowy".

Dodam od siebie: szkoda, że w recenzji zabrakło choćby zdania oceniającego przekłady, zamieszczone w zbiorku.

Krótki przegląd najnowszych badań niemieckich o Eichendorffie i późnym romantyzmie zawiera recenzja (bardziej omówienie) Haliny Białek książki *Eichendorff und die Spätromantik* (Hrg. Von Hans-Georg Pott. 2 Auft. Padeborn 1988 [I wyd.: 1985] pomieszczona w publikacji *Goethe und die Romantik* Wrocław 1992. „Acta Univ. Wratisl." No 1329. „Germ. Wrat." 95 [1992], s. 139-143).

Recenzowany tom ukazał się z okazji 200. rocznicy urodzin poety spod Raciborza i jest pokazem nowego spojrzenia na twórczość Eichendorffa. Autorów interesowały m.in. takie problemy i dylematy, jak: miejsce Eichendorffa w literaturze romantyzmu (Eichendorff „zwischen den Zeiten"; „Eichendorff dazwischen"), jak rozumieć twórczość Eichendorffa w świetle „naukowych kategorii", nowela o nicponiu a powieść *Ahnung und Gegenwart*, funkcja maski w twórczości Eichendorffa, sztuka kształtowania krajobrazu w twórczości Eichendorffa, „przestrzeń wewnętrzna", „formuły obrazowe", nieustanny spór między pogaństwem a chrześcijaństwem jako centralny motyw późnej twórczości Eichendorffa, motyw lasu w patriotycznej poezji Eichendorffa i w kontekście liryki wojny napoleońskiej, problematyka kształcenia w ujęciu Eichendorffa i wobec tradycji *Wilhelma Meistra*.

*

W tej samej książce *Goethe und die Romantik* (Wrocław 1992) niemiecki uczony Hans-Georg Pott pisze o „demonizmie u Goethego i Eichendorffa" (*Das dämonische bei Goethe und Eichendorff*). Mimo że mamy do czynienia z pracą obcego badacza, uwzględniamy ją w naszym przeglądzie recepcji poety, tekst ukazał się bowiem w Polsce, we wrocławskich zeszytach „Germanica Wratislaviensia" (XCV, s. 39-57).

Motyw czy wątek demoniczny w twórczości Eichendorffa nie powinien dziwić nikogo, kto zna literaturę romantyzmu. Poeta spod Raciborza sięgał po niego wiele razy. Zdaniem uczonego niemieckiego również poezja, tak jak religia, może objaśniać i wyjaśniać to, co jest transcendentne, co jest nie do wyjaśnienia rozumem. To co nieskończone, to fundamentalny niepokój romantycznych pisarzy i myślicieli. Do „nieskończonego" należy również demoniczność, demoniczna niepewność, demoniczna groza. Eichendorff w swej *Geschichte der*

poetischen Literatur Deutschands napisał, że demoniczność i „przemoc demoniczna" żadnemu poecie nie jest obca. H.-G. Pott przywołuje różne nazwiska pisarzy, „specjalistów" od demonizmu: Goethego, Kierkegaarda, E.T.A. Hoffmanna, Tiecka i – oczywiście – Eichendorffa. Twórca *Nicponia* planował napisanie noweli pt. *Novelle. Winterabend in Lubowitz*, w której mowa będzie o strachach. Pisarz zamierzał pokazać, jak niepewność rodzi się z tego, co pewne. H.-G. Pott pisze też o *Posągu z marmuru* (Donati, Fortunato, Romana) i o powieści *Przeczucie i teraźniejszość* (m.in. taniec wampirów) i dowodzi, że demoniczność pojawia się w twórczości Eichendorffa w różnych znakach, motywach, maskach, wężach, sobowtórach, w snach, w scenerii księżycowej, w naturze, w metaforach... Cały ten arsenał jest obecny w noweli *Posąg z marmuru*. Nie stronią od niego nawet niektóre wiersze Eichendorffa.

*

W sprawozdaniu Bolesława Faca pt. *Pierwsze konferowanie gdańskich germanistów* („Pomerania" 1992, nr 12, s. 36-37) znajduje się wiersz Eichendorffa *Gdańsk (Danzig)*. Został on przypomniany na konferencji przez Manfreda Lotscha, historyka literatury i kierownika wydawnictwa „Doste", zasłużonego w popularyzowaniu gedaników. Ów „nostalgiczny" utwór na język polski przełożył B. Fac.

*

Dr Ryszard Kincel lubił pisać o mało znanych faktach z życia Josepha von Eichendorffa i jego rodziny. W artykule pt. *Rozpustna młodość zacnego wuja* zajął się wujem poety Johannem Friedrichen von Eichendorff (1760-1815). Był on synem Gottlieba Leopolda (1727-1769), młodszego brata dziada poety Rudolfa Johanna (1717-1767). Bracia Joseph i Wilhelm wychowywali się w rodzinnym Krawarzu, którego spadkobiercą został starszy Rudolf Johann. Korzystali też z jego pomocy finansowej i domu, gdy studiowali w Wiedniu. Z dokumentu (Łubowice 31 I 1783), znajdującego się w Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu, wynika, że wuj prowadził „życie całkiem bezbożne", siał zgorszenie i „odrazę ludu". Nadawca donosu, proboszcz łubowicki Gregorius Petricius, stwierdzał, że Johann Eichendorff szerzy złą opinię o całej familii. Od biskupa proboszcz domagał się usunięcia konkubiny Rudolfa Johanna.

R. Kincel przypuszcza, że poeta znał ów epizod z życia wuja, lecz się nim nie gorszył, raczej ubawił, bowiem odebrał dość liberalne wychowanie i nie był pruderyjny.

Uzupełnienia

1910

W szkicu Wiktora Hahna, nie mającym ambicji pełnego przeglądu tematyki, traktującym o *Bitwie pod Grunwaldem w poezji niemieckiej*, dowiadujemy się niewiele o dramacie Józefa von Eichendorffa pt. *Der letzte Held von Marienburg* (1830, *Ostatni bohater Malborka*). Autorowi nie udało się dotrzeć do wielu utworów, przeto wspomniał jeszcze o utworze scenicznym Augusta Kotzebuego *Heinrich Reuss von Plauen oder die Belagerung von Marienburg* (1805), o pięcioczęściowym „cyklu dramatycznym" Filipa Józefa Rehfüssa z 1837 r. i o wierszu Juliusza Lothara Karnauera *Bitwa pod Grunwaldem* (1882).
Oto, co W. Hahn napisał o tragedii Eichendorffa:

> Wspomniany Henryk Plauen jest także bohaterem tragedii Józefa Eichendorffa: *Der letzte Held von Marienburg* (1830. Przytoczone wyjątki podaję w wolnym przekładzie prozaicznym). Akcja utworu rozgrywa się bezpośrednio po bitwie pod Grunwaldem, o której w akcie pierwszym donosi (podobnie jak w Kotzebuego) rycerz krzyżacki, Henryk Rode, kilku znaczniejszym panom niemieckim: Straszne, niewysłowione nieszczęście! Wszystko stracone! Oh!... po czym opowiada dalej: zbliżałem się ku Tannenbergowi: wokoło spoczywały miasta i twierdze w takiej ciszy i spokoju, jak gdyby wisiała burza w powietrzu. Ludzie przechodzili milcząco koło mnie – a kogo z nich spytałem, spoglądał na mnie w dziwny sposób i szeptał, szybko się odwracając, o pożarze i bliskiej bitwie: – „nie wiedzieć nic pewnego – losy mogą się zmienić...".
> W ciemności już dojrzałem ognie obozu – płonące wioski wokoło na horyzoncie – pędziłem dalej samotny przez lasy – Wtem – wstrzymawszy oddech, przystanąłem – posłyszałem z prawej a potem z lewej strony – najpierw w dali – potem coraz bliżej zmieszane głosy wśród nocnej ciszy i dziwny, obcy dźwięk a wśród tego daleko głuchy odgłos marszu niezliczonych tłumów – potem było znów cicho. Nagle płoszy się mój koń – a przez dolinę leśną ciągnie w milczeniu, jakby sen, kondukt pogrzebowy – wśród żaru świec, oświecających białe pni sosen, które jak gdyby orszak duchów stały zadziwione w świetle pochodni. Wołam na ludzi – w milczeniu stawiają nosze na ziemi. Kogo niesiecie? Pytam. – Występuje jeden z nich – nie mówiąc ani słowa, odsłania powłokę śmiertelną: Panie w niebiosach! Twarz trupio blada – okryta krwią – zobaczyłem naszego mistrza!
> Teraz dopiero dowiedziałem się, jak pod Tannenbergiem upadł nasz święty zakon i jak na jego gruzach zginął dzielny mistrz. Odwróciwszy się od zwłok, popędziłem pełen zgrozy naprzód – a za mną stało przerażenie przez zgubiony kraj!.
> Przytoczone wyżej opowiadanie Rodego jest w utworze Eichendorffa jedyną dłuższą wzmianką o Grunwaldzie, bardzo niedokładną, uwzględniającą jedynie zgon Ulryka Jungingena, nie pozbawioną jednak poezji. Poza tym wspomina jeszcze Litwinka Rominta w drugiej scenie aktu pierwszego pokrótce o zwycięstwie

Polaków, nadto kilka innych drobnych wzmianek o bitwie znajdujemy w akcie pierwszym. I tutaj z całego przedstawienia nie odnosi czytelnik zupełnie należytego wrażenia o znaczeniu klęski krzyżackiej. Stanowisko autora jest w ogóle nieprzychylne Polakom, stąd nie dziwi, iż groźnej klęski nie przedstawił we właściwym świetle.

Stwierdzenie W. Hahna o „nieprzychylnym Polakom stanowisku autora" jest krzywdzące, zwłaszcza gdy rozpatrywać będziemy je na tle ówczesnej sytuacji politycznej Europy oraz licznych utworów niemieckich o tematyce grunwaldzkiej, jawnie wrogich Polsce i narodowi polskiemu.

W. Hahn, słabo obeznany z tematem (sam to przyznaje), w konkluzji szkicu stwierdził: „Ubóstwo [literatury o bitwie] to nie trudno wytłumaczyć tym, że poeci niemieccy nie czuli potrzeby opisywania tak wielkiej i sromotnej klęski oręża niemieckiego" (s. 156).
(„Na ziemi naszej" 1910, nr 20, s. 154-156, cyt. ze s. 154-155).

1966

W rozprawie Zygmunta Łempickiego (1886-1943), wybitnego germanisty, filozofa i historyka kultury, pt. *Świat książek i świat rzeczywisty. Przyczynek do ujęcia istoty romantyzmu* (W:) *Wybór pism*. Oprac. H. Markiewicz. T. 1: *Renesans, Oświecenie, Romantyzm i inne studia z historii kultury*. Warszawa 1966) znajdujemy kilka wzmianek o Josephie von Eichendorffie. W trakcie rozważań na temat „prozy romantycznej" i „stylizowania życia według wzorów literackich, a zwłaszcza według powieści" przywołane jako przykład zostało nazwisko („epigona") Eichendorffa: „[...] Że takie badania, które oczywiście czerpać muszą" – jak Maigron [*Le romantisme et les moeurs, 1910; Le romantisme et la mode*, 1911] – z materiałów, świadczy już jedno literacko ukształtowane źródło, Eichendorffa *Halle und Heidelberg* [*Erlebtes*, 1857]. Eichendorff przedstawia życie młodzieży akademickiej na uniwersytetach niemieckich w okresie własnych studiów. Wśród studentów „właściwi, uprawiający literaturę romantycy tworzyli z kolei całkiem odrębną sektę". Ukazuje zamieszanie, jakie wśród młodzieży akademickiej wywołały „potężne duchy: Schelling, Novalis, Schleglowie, Görres, Steffens, Tieck". Opisuje, jak pewna grupa, natychmiast „objęta została pojęciem romantyzmu" (*Deutsche Nationalliteratur*. T. 146 [Eichendorff], II, 34, 40).

Eichendorff ukazuje dalej, jak rozprzestrzenia się „opozycja młodego romantyzmu wobec starej prozy", „jak niewidoczna burza wiosenna stopniowo ogarniając całe Niemcy" się rozszerza, wypierając „ogólny nastrój, a raczej rozstrój", który już „od dawna stał się tak prozaiczny". Eichendorff daje dalej opis ówczesnego życia salonów ze swej powieści *Ahnung und Gegenwart* i jako

wypowiedź charakterystyczną dla ówczesnej epoki cytuje zdanie: „całe moje życie staje się powieścią" (s. 358).

Z. Łempicki sięgnął raz jeszcze do zacytowanej wyżej publikacji Eichendorffa: „Romantyzm nie był jednak zjawiskiem wyłącznie literackim, przeciwnie, usiłował dokonać wewnętrznej regeneracji całego życia, jaką zapowiadał Novalis" pisze Eichendorff (*Deutsche Nationalliteratur*, t. 146 [Eichendorff], II, 53), opisując lata uniwersyteckie w Halle i Heidelbergu. Środki prowadzące do tej regeneracji były jednak przeważnie natury literackiej, a nawet całkowicie odpowiadały programowi, jaki postulował Herder, gdy marzył o odrodzeniu „myślenia romantycznego" w Niemczech. Historycyzm staje się potęgą kulturotwórczą" (s. 362).

1976

Maleńką wzmiankę o noweli *Posąg z marmuru* Eichendorffa napotkać można w interesującej rozprawie o „historiach z dreszczykiem w nowszej literaturze niemieckiej" Gerarda Koziełka pt. *Gruselgeschichten in der neueren deutschen Literatur* („Acta Universitatis Wratislaviensis". No 323. „Germanica Wratislaviensia" XXVII, Warszawa-Wrocław 1976, s. 23-64, zwł. S. 53). W *Posągu z marmuru* demoniczność zajmuje znaczące miejsce – czytamy. „Człowiek czuje się narażony na pokusy, walczy z fantomami strachu, które grożą mu przemocą, jednak poeta zaklina i poskramia dzikie duchy ziemi, które sięgają po nas z głębin".

1986

Sprawdzamy, co polski student germanistyki mógł wyczytać o Józefie Eichendorffie ze skryptu uniwersyteckiego wybitnego znawcy literatury niemieckiej, profesora Mariana Szyrockiego. Mowa o skrypcie *Die deutschsprachige Literatur von ihren Anfängen bis zum Ausgang des 19. Jahrhunderts* (Warszawa 1986, PWN, 544 s.), a więc o podręczniku na temat niemieckiej literatury od jej początków do końca XIX wieku. Nazwisko Eichendorffa pojawia się tu kilkakrotnie, przede wszystkim zaś w rozdziale o literaturze doby romantycznej, lecz również w uwagach o biedermeierze. M. Szyrocki przypomina więc najpierw, że od 1805 r. istniał tzw. „młodszy romantyzm" w Heidelbergu, a jego najważniejszymi reprezentantami byli Achim von Arnim, Clemens Brentano, Josef Görres i Joseph von Eichendorff. Heidelberg to najstarsze niemieckie miasto uniwersyteckie. O Eichendorffie mówi się także w uwagach o późnych romantykach z E. T. A. Hoffmannem, W. Hauffem i A. Chamisso, tworzącym pod urokiem folkloru, a jednocześnie nie stroniącym od motywów realistyczno-fantastycznych (s. 404).

W czasie „wojny niepodległościowej" (tj. antynapoleońskiej) Eichendorff pisał wiersze patriotyczne, pełne dramatycznego napięcia, pozostawał też pod urokiem pieśni ludowej. Ona to zadecydowała, że już w Heidelbergu stał się poetą znanym, twórcą romantycznych krajobrazów i „obrazków natury". Pod wpływem słynnego zbioru *Das Knaben Wunderhorn* (*Czarodziejski róg chłopca*, 1806-1808, t. 1-3) powstały takie arcydziełka Eichendorffa, jak *O Täler weit, o Höhen*, czy *In einem kühlen Grunde*. W lirykach panuje nastrój; czytamy o szumie drzew, o dźwiękach i kolorach. Obecna jest też tematyka współczesna, upiększona jednak „romantycznie". Poeta opiewał uroki stron rodzinnych (Łubowice, niedaleko Raciborza), wspaniałe lasy i pola, stare zamczyska w blasku księżyca. Tęsknił do nich w latach swego monotonnego życia urzędniczego. Nikt tak jak Eichendorff – stwierdzał M. Szyrocki – nie potrafił wytwarzać nastroju, nastrojowo opisywać szmeru źródeł lub dźwięków trąbki pocztowej. Poeta opiewał miłość i młodość, pachnącą wiosnę i czary zimy. Liryki odkrywają przed czytelnikiem świat marzeń, oddychają jednak również smutkiem złych przeczuć.

Pomimo zamiłowania do nastrojowości udało się poecie uniknąć sentymentalizmu. Jego powieści i wiersze mają „tytuły tematyczne": *Abend, Nachtmusik, Abschied, Erinnerung, Mondnacht, Weihnachten, Frühe, Sehnsucht* (liryk ten został w skrypcie zacytowany w całości).

Odzwierciedlenie w liryce Eichendorffa znalazł krajobraz Renu ze starymi zamkami i podaniami ludowymi, tak chętnie opiewanymi przez poetów romantycznych. Podobnie jak C. Brentano i H. Heine również twórca *Nicponia* napisał wiersz o tajemniczej Lorelei. Utwory Eichendorffa pomimo „blasku romantycznego" mówią też o zagrożeniach egzystencji ludzkiej przez filisterstwo, mówią o utracie własnej indywidualności i rezygnacji z ideałów.

M. Szyrocki zwrócił uwagę na dzieje oddziaływania Eichendorffa w Niemczech i uznał je za „nadzwyczaj interesujące". Wkrótce po śmierci poety (1857) zwłaszcza jego „pieśni o naturze" i „wędrowne" apelujące „bezpośrednio do serca" stały się „wspólnym dobrem niemieckiego narodu". Jego dzieło przez długie dziesiątki lat było fałszywie interpretowane. Profesor Szyrocki wyręczył się tu dłuższym cytatem z publikacji Eberharda Lämmerta (*Eichendorffs Wandel unter den Deutschen*, 1978), który wnikliwie badał źródła szerokiego oddziaływania tego „narodowego poety" i fałsze w odbiorze jego utworów.

W rozdziale o powieści czytamy uwagi o noweli *Z życia nicponia*, uważaną za „reprezentatywne dzieło niemieckiego romantyzmu". Mieszają się w nim elementy realistyczne z baśniowymi, pisarz miał bowiem świadomość, że trzeba unikać „ekstremów" nawet w romantycznym dziele. Stworzył przeto arcydzieło „strukturalnie harmonijne" i o „nastroju liryczno-romantycznym".

W podrozdziale *Baśnie* autor skryptu zwrócił uwagę na fakt, że artystyczne baśni Eichendorffa mają już niektóre cechy biedermeiera. Uwydatnione zostało to, co małe i nieznane, a rzeczywistość jako Boski ład.

M. Szyrocki nie zapomniał pochwalić Eichendorffa (i słusznie) za jego piękne i kunsztowne tłumaczenia dramatów wielkiego twórcy hiszpańskiego Calderona (1600-1681). Uznał, że translatacje te zasługują na wyróżnienie przede wszystkim za znakomity kształt językowy, w pełni odpowiadający oryginałowi.

Taką porcję wiedzy o Eichendorffie dawał polskiemu studentowi germanistyki skrypt uniwersytecki M. Szyrockiego. Pamiętajmy, że poeta ów jest uznawany za najwybitniejszego – po Goethem – niemieckiego liryka romantycznego. W moim przekonaniu zasługiwał on na obszerniejszą charakterystykę i na wyższą ocenę.

1989

Poeta i uczony, ks. prof. Jerzy Szymik, zachwycony wierszem Ryszarda Krynickiego, opatrzył go pięknym komentarzem: „Jednym z nich [tj. wierszy] jest genialny w celności oddania kolorytu tej poezji wiersz Ryszarda Krynickiego z jego tomu *Niepodległi nicości* (Kraków 1989). Utwór nosi tytuł *Z Josepha von Eichendorffa* i trafia w dziesiątkę klimatu liryki autora *Nicponia*: pogodzenie, wyrastające z głębokiej, modlitewnej religijności, pogodzenie z grozą przemijania, z tym, co w życiu okazuje się być bliższe śmierci niż życiu. Bo zawsze gdzieś spod tych romantyczno-lirycznych strof, jakby naiwnych, jakby „nie rozumiejących" tragicznego wymiaru życia przeziera groza stale trzymana na wodzy modlitwy i mądrości. I tylko dlatego nie rodząca owoców rozpaczy".

Oto ów krótki, oszczędny w słowach, ale jakże piękny wiersz Krynickiego:

Nie skarżę się, Panie mój,
i cichnie serce:
to, czego chciałem, stracone już,
daj teraz mi siły, bym zniósł
to, czego nie chcę.

(R. Krynicki, *Niepodległi nicości*. Kraków 1989, Wydawnictwo „Znak", s. 132. Komantarz: ks. Jerzy Szymik, *Das Zauberwort. Magia poezji Josepha von Eichendorffa. Zapiski na marginesach wierszy, książek, miejsc i wspomnień. Z tej ziemi*. „Śląski kalendarz katolicki" na r. 1996, s. 168-182; cyt. ze s. 176).